

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Czarny dzień kolejnictwa polskiego
7 zabitych i około 30 rannych w 4 katastrofach

Kolejnictwo polskie przeżyło wczoraj swój „czarny dzień”.

Straszna katastrofa w Krakowie, zderzenia pociągów pod Stanisławowem, na linii Jarocin — Ostrów oraz na stacji Bleszno — oto tragiczny bilans jednego tylko dnia.

Poniżej podajemy relacje z tych wstrząsających wypadków.

W Krakowie

KRAKÓW, 7.2. — Dziś o godzinie 5-tej minut 30 rano most krakowski dworca przetokowego stał się widownią strasznej katastrofy.

Pociąg pospieszny z Warszawy zderzył się z wyjeżdżającym z dworca pociągiem pospiesznym, zjeżdżającym do Berlina.

Naskutek zderzenia obłe lokomotywy splętrzyły się i runęły na tor. Tender parowozu warszawskiego został również zupełnie strzaskany. Wagon pocztowy i dwa wagony osobowe z pociągu warszawskiego zostały zmiżdżone.

Z pod gruzów wagonów rozległy się rozpaczliwe wołania i krzyki rannych.

Wezwano natychmiast cztery plutony straży ogniowej, wojsko, oraz pogotowie kolejowe.

Strażacy musieli rąbać wejścia do wagonów, by dostać się do rannych.

Winnym zderzenia się pociągów okazał się dyżurny ruchu na dworcu toru pierwszego — p. Duda.

On to nad ranem położył się spać i zastępstwo powierzył prywatnie kanceliście p. Ochańskiemu.

Ten puścił pociąg Nr. 304 po torze pierwszym, nie powiadamiając o tem dyżurnego ruchu na Dworcu przetokowym.

W tej samej chwili dyżurny ru-

Sejm uchwalił
pobór rekruta

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu uchwalona została w drugim i trzecim czytaniu ustawa o poborze rekruta w roku 1931. Pos. Kwański (PPS, CKW.) złożył oświadczenie, że klub jego głosować będzie za ustawą pod warunkiem, że armia będzie apartyjna i apolityczna.

Polska -- U.S.A

0:1

KRYNICA 7.2. Mecz hokejowy o mistrzostwo świata pomiędzy drużyną Stanów Zjednoczonych, a reprezentacją Polski zakończył się niezwykle zaszczytną przegraną dla zespołu polskiego; mianowicie dał wynik 1:0 dla Ameryki.

chu na Dworcu przetokowym, nie otrzymawszy żadnego sygnału, co go upewniło, że linia jest wolna — puścił po tym także naprzeciw pociągu Nr. 304 — dążący z Warszawy pociąg Nr. 5.

Oba pociągi w ostrem tempie były zbliżać się do siebie.

Dostrzegł to kontroler zwrotnic, radny miasta Wójcik.

Wszczął rozpaczliwy alarm. Nie

hemiec: „Two strzeż... yni sta pociągu Nr. 304, osadzając na miejscu swój pociąg.

Było to jednak za późno.

Nastąpił ogtuszający trzask i chrzęst łamanego żelaza. Strzaska ne wagon poczęły się piętrzyć i kruszyć w strzępy.

Z pod gruzów pociągów wydobyto 5 osób zabitych. Nazwiska zabitych brzmią: 1) inż. Wiesław

Pięści wzniesione ku górze
i wielka wrzawa w Sejmie

Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się od dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Zabierali głos posłowie: Cześcik (Chrześc. Demok.) domagając się rocznego conajmniej kredytu dla wsi i Saenger (kl. Niem.) który skarżył się na nadmierne obciążenie rolnictwa. Po przemówieniu fosła Saengera na trybunę wchodzi poseł Tkaczów, komunista, który oświadcza, że będzie głosował przeciw budżetowi.

Komunista

uderzony przez Ukraińca

W czasie przemówienia mówcy marszałek Świątalski zwraca mu uwagę, że jego czas upłynął. Poseł Tkaczuk zaczyna polemizować z marszałkiem, za co zostaje wykluczony z jednego posiedzenia, a następnie na cały miesiąc. W czasie, kiedy poseł Tkaczuk kieruje się do wyjścia, poseł Skrypnik, Ukraińiec z B. B. uderzył go w plecy, krzycząc:

„Masz za prześladowania Ukraińców pod panowaniem sowieckim”.

Powstała wielka wrzawa.

Marszałek Świątalski oświadcza, że wyklucza posła Skrypnika z posiedzenia.

Dobro państwa i robotników
woła o połączenie Związków Zawodowych

Otrzymałmy następującą odezwe:

Robotnicy Polscy!
„Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa. Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedoświadczenia — do zabezpieczenia społecznego”.

W wykonaniu powyższego

Po tym incydencie przemawiał: poseł Poniatowski z B. B. i pos. Sobczyk (BB), poczem odpowiadał mówcom min. Janta-Polczyński.

Budżet wojska

Przystąpiono z kolei do budżetu ministerstwa spraw wojskowych. Debatom przysłuchiwał się p. minister gen. Konarzewski.

Pierwszy zabiera głos referent poseł Perkowicz (BB).

Po przemówieniu referenta wchodzi na trybunę pos. Arciszewski (Str. N.). Pos. Arciszewski wytacza pod adresem min. spr. wojsk. znane żale stronnictwa narodowego, Gen. Konarzewski notuje poszczególne momenty przemówień. Z kolei przemawia drugi przedstawiciel opozycji poseł Róg, który porusza sprawę traktowania więźniów w twierdzy brzeskiej, co wywołuje głośne protesty na ławach B. B. Wybucha znów wielka wrzawa.

Na trybunę wchodzi poseł Burda (BB). Opozycja opuszcza swoje ławy na znak protestu przeciwko mówcy.

(Dalszy ciąg na stronie 3)

Kramarz, lat 28, z Gdyni, 2) Franciszek Wróbel, lat 42, kolejarz, 3) Józef Chadosz, lat 5,2 kierownik pociągu z B. (tomia), 4) Ludwik Franz, lat 38, urzędnik pocztowy ze Lwowa, Ehrenpreis, kierownik ambulansu pocztowego w pociągu berlińskim. W szpitalu zmarł maszynista Żychowski.

Ciężko rannych jest 11 osób.

Wśród ciężko rannych znajduje się poseł Bezpartyjnego Bloku Wincenty Hyla z Brzeźnicy, który doznał potłuczenia twarzy i ogólnych kontuzji.

Dyżurny ruchu Duda i niższy funkcjonariusz Ochański zostali aresztowani.

Na linii Stanisławów — Husiatyn

STANISŁAWÓW, 7.2. Dzisiejszej nocy stoczyły się ze stacji Patahicz na linii Stanisławów — Husiatyn dwa wagony towarowe i najechały za zjeżdżający z Tyśmienicy do Patahicz pociąg osobowy nr. 1315. Parowóz oraz oba wagony towarowe zostały uszkodzone. Trzech podróżnych doznało cięższych kontuzji.

Na szlaku Jarocin — Ostrów

POZNAN, 7.2. — Dziś w nocy na linii Jarocin — Ostrów w Dyrekcji poznańskiej nastąpiła katastrofa kolejowa, w której dwie węglarki zostały rozbite w drzazgi, parowóz uszkodzony i konduktor zabity.

Na stacji Bleszno

CZESTOCHOWA, 7.2. — Na stacji Bleszno, leżącej na linii Częstochowa — Herby Śląskie, wyjechało się na niewłaściwej bocznicy 10 wagonów towarowych, z których 5 uległo rozbiciu.

Wypadek pociągnął za sobą znaczne szkody materialne, strat w ludziach na szczęście nie było.

Zamach na Mussoliniego
wstrząsnął całą Italią

RZYM, 7.2. Wykrycie przygotowywanego przez anarchistę Schirru, zamachu na Mussoliniego, wywołało olbrzymie wrażenie w całym kraju. Śledztwo wskazuje, że zamachowiec musiał być przez kogoś subsydiowany, gdyż prowadził bardzo rozrzutny tryb życia. Prawdopodobnie zostanie on stracony.

Dżuma na Kaukazie

MOSKWA, 7.2. Ze stolicy Persji, Teheranu, nadchodzi wiadomość, że na Kaukazie szerzy się gwałtownie epidemia dżumy. Rząd perski zamknął granicę sowiecką i zarządził ostrą kwarantannę osób, przybywających z Rosji.

(Dalszy ciąg na stronie 2)

W atmosferze podniecenia i zdenerwowania odroczenie procesu o krwawe zajęcia w żeśniowe do wtorku

Proces o krwawe zajęcia w Alejach Ujazdowskich rozpoczął się wczoraj o godz. 10-ej rano.

Dr. Budzyńska-Tylicka chora

Gdy oskarżeni zajęli miejsca na ławie oskarżonych powszechnie zainteresowanie wzbudziła nieobecność dr. Budzyńskiej - Tylickiej. Oskarżona rozchorowała się ciężko i przeżyła groźny atak sercowy. Obecność jej na rozprawie jest niemożliwa.

Obrońca przed przewodniczącym

Na salę wchodzi komplet sędziy, przewodniczący poleca wprowadzić któregoś ze świadków.

Tymczasem wstaje adw. Honigwilli i oświadcza iż z powodu ujawnionych na rozprawie nowych okoliczności ława obrończa w całym swym składzie w myśl art. 42 k. p. k. stawia wniosek

o wyłączenie z kompletu sędziacego

przewodniczącego rozprawie sędziego Zygmunta Neumana, bowiem w czasie przewodu sądowego przewodniczący utrudniał świadkom zeznania, czyniąc ironiczne uwagi co do ich treści.

Min. Zaleski w Krynicy

Wczoraj rano przyjechał do Krynicy minister spraw zagranicznych August Zaleski.

Pensje urzędnicze nie będą obniżone

Minister Pieracki przyjął delegację stowarzyszeń urzędników państwowych i komunalnych i oświadczył stanowczo, że Rząd nie widzi potrzeby obniżenia płac urzędniczych, które pozostaną niezmienione.

Urlop nacz Kaweckiego

Naczelnik wydziału bezpieczeństwa min. spraw wewn. p. Henryk Kaweckie, wyjechał na urlop wypoczynkowy. Według pogłosek p. Kaweckie nie wróci na swe stanowisko. Ma on objąć kierownictwo departamentu samorządowego.

Kanada-Szwecja 0:0

W piątek około północy zakończył się w Krynicy mecz finałowy o mistrzostwo świata pomiędzy Kanadą a Szwecją z wynikiem sensoryjnym 0:0.

Jest to pierwszy wynik bezbramkowy, jaki kanadyjczycy uzyskali w Europie.

Kanada-Austria 8:0

W sobotę odbył się w Krynicy mecz finałowy o hokejowe mistrzostwo świata pomiędzy Kanadą a Austrią, zakończony wynikiem 8:0 na korzyść Kanady.

Dzień dzisiejszy zapowiada się nieźle

Już wczesne godziny przyniosą miły nastrój. O godz. 10 rano gorsza przemijająca passa. Po godz. 14 czekała nas młde przeżycia, a wieczór zapowiada się bardzo pomyślnie.

Kto winien?

Prokurator oświadcza, iż wszyscy współczują tragicznej śmierci adw. Korenfelda, a e wżazanie tej śmierci z zachowaniem się przewodniczącego nie znajduje obiektywnego oparcia ani w procedurze, ani w faktach. Każdy kto stykał się z adw. Korenfeltem, wiedział, jak zły był jego stan nerwowy w ostatnich czasach.

Prokurator wypowiada się przeciw wnioskowi.

Przewodniczący po naradzie z sędziami komunikuje, iż wniosek obrony sąd pozostawia bez uwzględnienia jako nieposiadający podstaw prawnych.

Wniosek o odroczenie rozprawy

Adw. Rudziński wnosi o odroczenie rozprawy. Bez oskarżonej Budzyńskiej - Tylickiej dalsze prowadzenie sprawy jest niemożliwe. Wyłączenie jej osoby ze sprawy jest niemożliwe i niecelowe. Obrońca oświadcza, że w ciągu 14-tu dni dr. Budzyńska-Tylicka nie będzie mogła stawić się na rozprawę.

Na wniosek adw. Berensona sąd zarządza przerwę w ciągu której obrona odbywa naradę.

Po wznowieniu posiedzenia adw. Rundo w imieniu trzech pierwszych oskarżonych t. j. Dziegielewskiego, Synowieckiego i Chodyńskiego, oświadcza, że wyłączenie ze sprawy osoby dr. Budzyńskiej-Tylickiej byłoby sprzeczne z interesami tych podsądnych.

Obrońca oświadcza, że wyłączenie ze sprawy osoby dr. Budzyńskiej-Tylickiej byłoby sprzeczne z interesami tych podsądnych.

Obrońca do odpowiedzialności

Prokurator zwraca uwagę, że oskarżeni przebywają w więzieniu, zatem nie może leżeć w ich interesie odroczenie procesu. Nadto oskarżyciel złożył wniosek o przesłanie mu odpisu tej części protokołu sądowego, która zawiera oświadczenia i wnioski obrony w celu wyciągnięcia konsekwencji.

Obroncy manifestacyjnie oświadczyli, że solidaryzują się z oświadczeniami złożonymi przez adw. Berensona i adw. Honigwilli.

Przewodniczący ogłasza decyzję.

Odroczenie procesu

— Jak wynika ze świadectwa lekarskiego oskarż. Budzyńska-Tylicka uległa czasowemu lub długotrwałemu rozstrojeniu zdrowia. W związku z tem sąd przerywa postępowanie do wtorku do godz. 10 rano, a w razie gdyby w tym terminie oskarżona nie mogła się stawić poweźmie decyzję co do dalszego postępowania.

Wniosek nagły opozycji w Seimie z powodu zgonu adw. Korenfelda w sądzie

W związku z nagłym zgonem adw. Korenfelda podczas przewodu sądowego w sprawie zajęć na wiecu „Centrolewu“ w dn. 14 września, posłowie z klubów opozycyjnych złożyli wczoraj w Seimie wniosek nagły w którym wnoszą o uchylenie artykułu 97 prawa o ustroju sądów powszechnych.

Artykuł 97 prawa o ustroju sądów głosi, że przepisy tegoż prawa omawiające tryb mianowania sędziów i uwzględniający zasadę wybieralności, kandydatów przez zebranie ogólne właściwego sądu, nie mają zastosowania przy mianowaniu prezesów i vice - prezesów sądu.

Złodziei w roli księdza

Ujęcie niezwykłego oszusta w Katowicach

KATOWICE, 7.2. — Żona naczelnika urzędu śledczego, nadkomisarza Chomańskiego dziwnym zbiegiem okoliczności przyczyniła się do ujęcia niezwykłego oszusta.

Dzisiaj rano zapukał do mieszkania naczelnika urzędu śledczego, przyzwolnie ubrany zakonnik z prośbą o zasłankę na sierociniec OO. Michałków w Miejscu Piastowem. Pani Chomańska zażądała od niego dokumentów, a wówczas wylegity-

mował się jako ksiądz Jan Guzikowski.

Okazało się, że jest to oszust, który od dłuższego czasu już nadużywał sukienki duchownej i jako Ojciec Chłodziński, korzystając z gościnny OO. Bonifratrów w Cieszynie zbiegł po kradzieży obligacji państwowych na większą sumę i popełnił cały szereg oszustw prawie we wszystkich miastach polskich.

Sądy polskie zbadają skargi Niemców w Genewie

KATOWICE, 7.2. Prokurator przy sądzie okręgowym przystąpił do szczegółowego badania wypadków objętych znaną

skargą „Volskbundu“ złożoną w Genewie.

Dochodzenia odbywają się w obecności sędziego śledczego.

Olbrzymie oszustwo w zagłębiu naftowym

Woda dla firmy -- ropa dla oszustów

LWÓW, 7.2. (Tel. wł.). — W Boryslawiu wykryto olbrzymią afere oszukańczą na szkodę znanej firmy „Galicja“, która poniosła straty w wysokości 21 tys. 500 dolarów.

Kilku urzędników firmy z szybu „Marina“ na własną rękę w tajemnicy przed dyrekcją sprzedawało ropę. Ilekroć na kopalnię przyje-

dzał przedstawiciele dyrekcji, oszuci włączali do pompy ropowej rury ze studni z wodą i w ten sposób wykazywali, że sypuje wogóle ropy nie posiada, a pompuje tylko wodę.

W związku z tem oszustwem aresztowano 5 urzędników, którzy staną przed sądem.

W petach żądzy złota

Terenem wstrząsających wypadków jest dwór w Borach, dziedzictwo młodej Ewy Turno. Nocami grasuje po komnatach dworu „upiór“ ścigając swym pojawieniem blade przerażenie.

Ewa zwraca się o pomoc do głośnego detektywa Baltazara Szafrana. Dzieki zbiegowi wypadków do Borów jako Szafran przybywa reporter Rafał Królik. Przypuszcza on, że „upiórem“ Borów jest sekretarz majątku Priwim,

który nagle opuszcza Bory.

Kot gospodyni w Borach włóczy się pewnego dnia po parku z białą kartką papieru przywiązana do szyi. Na kartce tej są napisane jakieś tajemnicze wyrazy.

Rafał Królik stara się złapać kota z tajemniczą kartką.

Dalszy ciąg niezwykle sensacyjnej powieści dr. Antoniego Marczyńskiego na str. 6-ej.

Krwawe rozruchy na Maderze

LONDYN, 7.2. Ze stolicy Madery Funchalu donoszą, że w związku z wprowadzeniem cel wwozowych na makę doszło do krwawych rozruchów w mieście.

Kilkanaście osób w tej liczbie 3 policjantów zostało zabitych, a kilkanaście osób odniosło rany.

Wszystkie sklepy są zamknięte. Żegluga oraz komunikacja lądowa są przerwane.

Potworna zbrodnia robotników sowieckich

MOSKWA, 7.2. Donoszą tu o strasznym wypadku jaki się rozegrał w fabryce „Dogarew“ na Kaukazie. Kilku robotników porwała dwóch inżynierów i wrzuciła ich w rozpalony piec fabryczny. Obaj splonęli żywcem.

Syberja w okowach strasznego mrozu

MOSKWA 7.2. Donoszą z Syberji o straszliwych mrozach, jakie panują w całym kraju. W okolicy Omska mróz dochodzi do 62 stopni poniżej zera.

Pogoda na dziś

Przeważnie pochmurno z opadami śnieżnymi. Mroźno. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

GIELDA

Dolar 8.90 i trzy czwarte.
Bank Polski 151.00.
3 proc. poz. budowl. 50.00.
10 proc. poz. kolejowa 102.75.
Rubel złoty 4.96 i pół.

Sejm widownią wielkiej awantury przy obradach nad budżetem wojska

(Dokończenie ze strony 1)

Rola Legionów

Następnie przemawia poseł Galica (BB). Mówca stwierdza, że armia wymaga przede wszystkim spokoju i opieki. Mówca przechodzi dalej do omawiania historii stworzenia armii i do roli Legionów. Mówca stwierdza, że niestety pewne elementy, zwane narodowymi przyczyniły się do rozbijania legionu wschodniego.

Prowokacja

Poseł Kawecki (Str. Narod.) zwracając się w stronę mówcy krzyczy: „Dlatego, że legiony chciały służyć Niemcom”. Na sali zrywa się nieopisana wrzawa. Najbliżsi posłowie BB. podbiegają do pos. Kaweckiego, który zostaje uderzony przez jednego z posłów. Poseł Kawecki

wkakuje na ławkę, nerwowo szukając czegoś po kieszeniach.

Awantura i bójka

Poseł Hołowko krzyczy: Woni, precz, wyjść z sali. Kóło ław na rodowych gromadzi się coraz większy tłum. Poseł Kawecki opuszcza w końcu salę. Tumult nie ustaje. W końcu dochodzi do utarczki między kilkoma posłami a posłem Stynulkowskim (Str. narodowe), który dostaje kilka uderzeń.

Marszałek Świtalski, który objął przewodnictwo, powoli uspakaja izbę. Na sali panuje wielkie zdenerwowanie i podniecenie.

Po pewnym czasie atmosfera robi się spokojniejsza i pos. Galica może dokńczyć swego przemówienia.

Gen. Marszałek Piłsudskiego

Następnie głos zabiera gen.

Konarski, który oświadcza, że cały świat uznał genjusza Marszałka Piłsudskiego a tylko w Polsce są ludzie, którzy o tym wątpią. Marszałek ma specjalny geniusz wodza. Z tem trzeba się urodzić — tego nie można zdobyć. Krzywdzące więc są dla armii słowa p. Arcyszewskiego, że Marszałek wobec przeciążenia pracą nie może należycie kierować Min. Spr. Wojsk.

W dalszym ciągu gen. Konarski odpowiada na różne zarzuty mówcom opozycji i udziela szczegółowych wyjaśnień.

Budżet poczt

Popołudniu Sejm rozpatrzył budżet ministerstwa poczt i telegrafów bez dyskusji. Krótkie przemówienie wygłosił jedynie p. minister Boerner, który wy-

jaśnił m. in. że inżynier Drzewiecki jest urzędnikiem etatowym a nie kontraktowym i pobiera uposażenie podsekretarza stanu.

Następnie Izba przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa pracy i opieki społecznej. Posiedzenie trwa.

Trick adwokata

Znakomity detektyw prywatny, Konrad Wichura, opowiadał, nabijając tytoniem swą nieodstępną fajeczkę.

— Było to we Francji. Francuskie władze śledcze po długim mozołnym śledztwie aresztowały pewnego młodego człowieka, którego osoba miała pozostawać w pewnym związku z tajemniczym zaginięciem dwu osób.

Co się z tymi osobami stało nie było wiadomo. Znikły one bez śladu. Takich tajemniczych zaginięć osób notują statystyki policyjne więcej, niż się ogólnie zdaje.

Tu jednak zachodziła ta komplikacja, że obie zaginione osoby były majątkowe, a tak się składało, że jedynym spadkobiercą po śmierci tych osób, miał zostać właśnie ów młody człowiek, który

był ich dalekim krewnym.

W francuskiej sali, w której toczył się proces wiało grozą śmierci. Oskarżony twierdził uporczywie, że jest niewinny, prokurator zresztą nie wyszukiwał wszelkie słabe momenty w jego zeznaniach.

Przez salę sądową przewijał się długi szereg świadków. Zeznania co do osoby oskarżonego nie brzmiały zbyt pomyślnie. Hukaka, karciarz, rozpustnik...

W prasie paryskiej wrzało. Dyskutowano nad pytaniem:

Winien, czy nie winien?

Wreszcie nadeszły przemówienia prokuratora i obrońcy. Obrońca był jeden z najsłynniejszych adwokatów paryskich. Z ogromną zręcznością udawał, że przeciw oskarżonemu niema dowodów, są tylko nikłe poszlaki. Starł się przekonać ławę przysięgłych o niewinności oskarżonego, lecz przez mówienie jego

nie osiągało zamierzonego efektu.

— Panowie przysięgli! — rzekł wreszcie słynny obrońca — mówiono tu o dwu zaginionych osobach, które miał jakoby zgładzić oskarżony. Otóż osoby te zostały przez obronę odnalezione.

One są tu — na sali — wśród publiczności i wystąpią na me żądanie!

Obrońca przerwał, na sali powstało poruszenie. Przysięgli zerwali się z miejsc, nawet prokurator podniósł się z fotela i wszystkie oczy skierowały się w zbity tłum publiczności.

Adwokat uśmiechnął się.

— Nie, panowie — rzekł — tych osób tam niema. Nie wiem gdzie one są, jak i nie wie tego oskarżony. Ale zachowaniem swem dałście dowód, że nie wierzyście w winę oskarżonego. Nie możecie więc wydać skazującego wyroku. Skończyłem!

Oskarżony został uniewinniony, dwunastoma głosami.

Wszystkie Związki zawodowe pod wspólnym sztandarem Pracy

(Początek na stronie 1)

na wypadek trwałej niezdolności do pracy, oraz ubezpieczenia wdów i sierot po robotnikach.

Bezrobocie

zwłaszcza w okresie długotrwałego kryzysu — nie jest opanowane, a świat pracy nie ma możliwości współdziałania z powołanymi czynnikami, celem zwalczania bezrobocia i otoczenia na leżyta opieka ofiar kryzysu.

Rozbicie robotniczego ruchu zawodowego na kilkanaście cząstek organów zacyjnych, zużywających w znacznej części swą energię na wzajemną walkę.

odbiła klasie robotniczej siłę i nie pozwala jej na zajęcie w społeczeństwie tego stanowiska, jakie z tytułu swej liczebności, wartości twórczej i instynktu społecznego otrzymać powinna.

Uznając w pełni zasługi teoretycznych twórców i organizatorów związków zawodowych, oceniam

jąc ich ofiarny trud, wierząc w ich dobrą wolę i pełne oddanie pracy dla dobra Państwa i klasy robotniczej — zwracamy się do nich z apelem:

podajmy sobie dłoń,

połączmy nasze wysiłki, zespójmy szeregi, stwórzmy jednolity, niezależny, bezpartyjny ruch zawodowy.

Do szerokiego ogółu robotniczym, do wszystkich polskich robotników zwracamy się z wezwaniem, by w każdej miejscowości, kopalni i fabryce, w dobrze pojętym własnym interesie dążyli

do połączenia związków zawodowych na tej podstawie ideowej.

Połączenie związków zawodowych na gruncie państwowej racji stanu, bezpartyjności i niezależności jest nakazem chwili, a zarazem warunkiem normalnego kształtowania się stosunków w Państwie.

Każdy niewiedzący robotnik polski, każdy ideowy kierownik ru-

chu zawodowego winien to zrozumieć i stanąć natychmiast do pracy.

Wszyscy do wysiłku nad scaleniem związków zawodowych, stojących na gruncie państwowym.

Następują podpisy członków parlamentarnej Grupy Robotniczej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Następują podpisy członków parlamentarnej Grupy Robotniczej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Prezjdium: Dr. Bobrowski Emil — prezes; posłowie: Hołowko Tadeusz, dr. Fichna Bolesław, dr. Madeyski Zbigniew — wiceprezisi; Gawlik Bolesław, Matynowski Marian („Wojtek”), Ciszak Antoni, Tomaszewicz Leopold, Puzyński Antoni, Paczek Antoni — Sekretarz.

Członkowie: Posłowie i senatorowie: Błeczynski Tadeusz, Boczoń Ludwik, Burda Rudolf, Odzia Tadeusz, Hubicka Hanna, Konieczko Jan, Koperski Tomasz, Lemke Leon, Lipiński Franciszek, Laguta Stawomir, Marczyński Kazimierz, Moczulski Józef, Mozzała Karol, Piekarski Antoni, Pochmarski Bolesław, Smulkowski Julian, Stangrecki Józef, Starzak Władysław, Szczyński Tadeusz, Wojciechowski Wojciech, dr. Wojciechowski Bronisław.

Tracimy co roku fantastyczne sumy wskutek złego stanu dróg w Polsce

Według danych statystycznych, zaczerpniętych z ministerstwa robót publicznych, wartość wszystkich pojazdów mechanicznych w Polsce wynosiła w roku zeszłym w przybliżeniu

737.761.000 złotych.

Wliczone są tu samochody osobowe oraz ciężarowe, jak również autobusy, motocykle i t. p.

Życie pojazdu mechanicznego w Polsce jest o 50 do 70 procent krótsze, niż w państwach, słynących z dobrych dróg.

Przeciętne bowiem „życie” pojazdu mechanicznego w Niemczech we Francji określa się na 3 lat, w Polsce zaś tylko

na 4 lata.

Straty, jakie skutkiem krótkiego życia pojazdów mechanicznych ponoszą ich właściciele — jeżeli wziąć pod uwagę wyżej podane cyfry — sięgają 92.000.000 złotych.

Jeżeli teraz przyjąć z całą ostrożnością, że w Polsce mamy przeciętnie współczynnik oporu tylko dwa razy większy niż przeciętny współczynnik w krajach o dobrych drogach — to i zużycie materiałów pednych jest

dwa razy większe.

W roku ubiegłym automobilizm w Polsce zużył 70.000 ton benzyny, której wartość wyniosła zgóra 70.000.000 złotych.

Połowa tej wartości t. j. 35 milionów złotych spaliła się więc na-

daremnie wskutek złego stanu dróg.

Dałej opony i dętki również zużywają się mniej więcej dwa razy prędzej z powodu fatalnego stanu dróg.

Wartość sprowadzonych w roku ubiegłym opon i dętek wynosiła około 20.000.000 zł.

Strata więc i tutaj wynosi około 10.000.000 złotych.

Jeżeli zsumujemy wszystkie przytoczone tutaj straty — to wówczas otrzymamy

zawrotną sumę 137.000.000 zł.

Tyle mniej więcej wynosiły w roku ubiegłym straty właścicieli pojazdów mechanicznych w Polsce.

Wyścigi klusaków



Na zimowych konkursach hippicznych w St. Moritz w wyścigu sań jednokonnych zwyciężył bezkonkurencyjnie Manteuffel.

Kwiatki chamstwa bolszewickiego psują krew Stalinowi

Rosyjska prasa emigracyjna donosi, że na ostatnim zjeździe komsomolców w Moskwie „ujawniły się nastroje kotkrewolucyjne wśród młodzieży komunistycznej, która doszła do ostatniego stopnia nieposzanowania wodza Stalina“.

Okazuje się, że gdy Stalin skończył przemówienie powitalne i poprosił aby pytania zadawane mu z miejsc były podane na kartkach, czerwony dykta-

tor został zawałony szpargałami. Wśród kartek „z rzeczowymi pytaniami“ znajdowały się kwiatki chamstwa w rodzaju:

— Jak wam się powodzi to w. Stalin, czy codziennie zjadacie po pół kilo chleba czy więcej?

— Czy nie trzesie was, towarzyszu w samochodzie? Najwięcej charakterystycznym pytaniem było: „Czy nam wystarczy carskich klejnotów, na wywołanie rewolucji światowej?“.

Wilki morskie



„Papcio“ i „synalek“ naradzają się przed wyruszeniem na północy. Ojciec jest w dobrym humorze, ale jego „pociecha“ ma m. in. nieszczególną.

Słowa Papieża usłyszy cały świat

W czwartek, dnia 12 lutego b. r. odbędzie się uroczyste otwarcie radiostacji watykańskiej, które da Ojcu Świętemu sposobność zwrócenia się po raz pierwszy przez radio do całego świata katolickiego. Wszystkie radiostacje europejskie oczekują tego przemówienia

z największym napięciem,

oczy wszystkich wernych zwrócone są ku świętemu miastu, skąd już za dn. kilka usłyszemy słowa najwyższej Głowy Kościoła.

Przypomnieć należy, że dzień 12 lutego jest

dziewiątą rocznicą

koronacji obecnego Papieża. I wówczas Papież zerwał z dotychczasową tradycją i osobiście z balkonu kościoła św. Piotra przemówił do tłumów. Przemówienie czwartkowe, które w ścisłym słowa tego znaczeniu wypowiedziane będzie

„urbi et orbi“

jest faktem o historycznej donio

CZY-TAJ-CIE KINO
„TYGODNIK ILUSTROWANY“
CENA 50 GROSZY

ślóści, stanowić bowiem będzie początek całego szeregu transmisji watykańskich, które umożliwią całemu światu katolickiemu ścisły kontakt i współżycie z sercem i głową katolicyzmu.

Nowa watykańska stacja nadawcza pracuje narazie na próbę na fali 19, 26, 50 i 84.

DELIKATNY

Mister Brown z Nowego Jorku ubezpieczył swe życie na wysoką sumę 200.000 dolarów. Pieniądze te, po jego śmierci, mają być wypłacone wdowie.

Mister Brown pojechał do Buenos Aires, a okret jego w drodze zatonał. Mister Brown jednak został uratowany. Depeszuje on do swego współnika:

„Okret zatonał. Jestem uratowany. Delikatnie przygotuj moją żonę“.

NIEWATPLIWIE I TEBARDZIEJ

— Czy żona pańska oczekuje pana, gdy pan o tej porze wraca do domu?

— Niewatpliwie.
— A jeżeli pan wraca jeszcze później?
— Wtedy tebardziej.

Szczęście w nieszczęściu



Angielski samolot „wylądował“ niefortunnie na dziedzińcu jednego z domów miasta Briston. Pilot — Busch i Stanly wyszli z wypadku cało.

Zastraszające cyfry Bezrobocie i bandytyzm idą ręką w rękę

Związek banków amerykańskich ogłosił wykaz statystyczny sum, które w ubiegłym roku dostały się w ręce bandytów. Z wykazu tego wynika, że lupem ziozczyńców stało się w r. 1930-ym 17 milionów dolarów. Sumę tę wydatko prawym właścicielom w 497 napadach bandyckich.

Statystyka jest tembardziej zastraszająca, że tylko w nielicznych wypadkach udało się bandytów pochwycić. Ogółem aresztowano ich w roku ubiegłym 311. Część aresztowanych jednak poszukiwana była za dawniej dokonane napady, z zeszłorocznych także teerów zatem więcej, niż połowa buja jeszcze na swobodzie.

Na początku roku 1930 napady były

dość „niewinne“.

Przedmiotem ich były przeważnie małe kasy depozytowe, w których tylko drobne sumy stawały się lupem bandytów. Ale wraz z wzrastaniem bezrobocia napady stawały się coraz poważniejsze, a równocześnie wzrastała się ich liczba. Podczas gdy w pierwszej połowie roku przyspadało przeciętnie 30 napadów bankowych na miesiąc, we wrześniu było ich już 64 a w grudniu 66.

WYDATKI BIEŻACE

Buchalter do szefa:

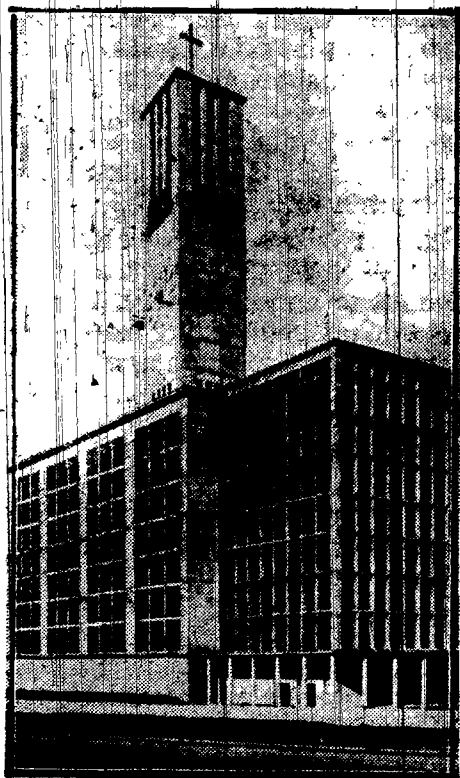
— Na jakie konto mam wciągnąć sumę, z którą nasz kasjer uciekł do Ameryki?

— Najlepiej niech ją pan zaksięguje, jako „wydatki bieżące“.

KŁOPOTLIWY WIEZIEN

Dyrektor więzienia (do dozorca): Dasz pan nowemu więźniowi zajęcie, odpowiadające jego fachowi. (Do więźnia): Czem zajmowaliście się na wolności? Więzień: Jestem lotnikiem.

Stalowy kościół



Pierwszą nowoczesną świątynią zbudowaną wyłącznie ze stali i betonu i szkła jest kościół w Dortmundzie.

„Bańki mydlane“



ROZTARGNIONY

— Jestem jednak strasznie roztargniony — mówi portier wielkiego hotelu do kelnera.

— Dlaczego?

— Ten gruby jegomość, co to właśnie pojechał, dał mi raptem 50 groszy napiwku, a ja mu powiedziałem „dziękuję“.

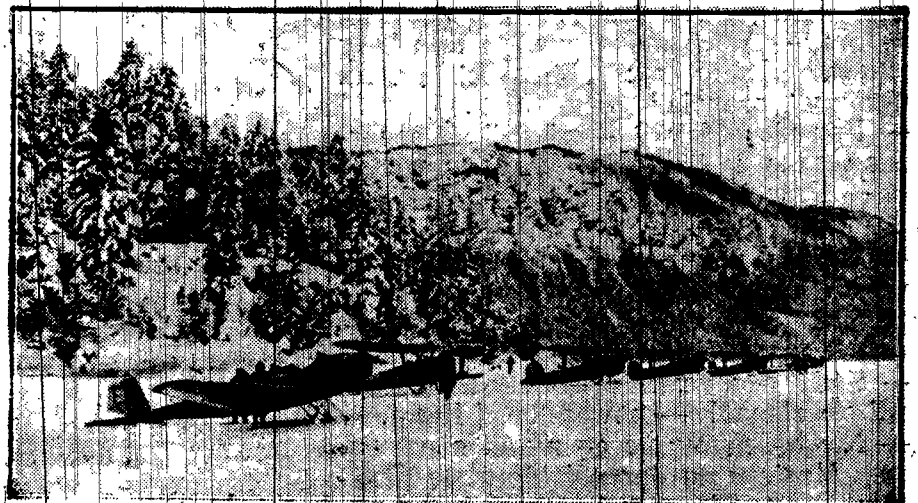
NO, OCZYWIŚCIE

— Jeżeli pan nie przestanie pić i palić, nie pożyje pan ani roku.

— To już mi pan doktor przed 5-ciu laty powiedział.

— Zobacz pan, że moje słowa prędzej albo później się sprawdzą...

Start samolotów na śniegu



Na jeziorze Eib w Bawarii odbyły się wyścigi motocykli, samochodów i aeroplanów. Zwyciężyły oczywiście samoloty.

ANONIM MARC YNSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-4).

Wołanie o ratunek

Rafał przypomniał sobie o tem, co mówiła mu gospodyni, że kot ma przyczepioną na sznurku jakąś tajemniczą kartkę papieru.

Wychił się przez okno i począł wabić kota.

— Kici-kiciatko, kiciuś malutki, śliczny, — pochlebiał poszkodowanemu, gdyż nagłe tknęło go przecucie, że ten ogłupiały czworonóg jest pocztyljonem jakiejś sensacyjnej wiadomości, wypisanej na owej kartce zabrukanego papieru...

— Ech, co tam głupi kot, porozmawiamy lepiej, — burknął rządcą z głębi pokoju, lecz karcące: — Pssst! — Rafała uciszyło go odrazu. Nakreśliwszy dużo mówiące kółko na czole, podszedł cicho, na palcach i stanął za plecami małego reportera.

A ten był już bliiski rozwiązania zagadki. Ku swemu ogromnemu zdumieniu odczytał koślawy podpis na owej kartce: „P r i w i m”.

— Priwim?! — mruknął półgłosem.

Nieufkami podchodami zbliżał się kot ku oknu, klucząc, robiąc zawile zakrety, które utrudniały zaciekawionemu reporterowi lekturę poprzędnych wyrazów listu, przesłanego w tak niezwykły sposób z niewiadomego miejsca.

Rafał poczuł na karku gorący oddech Kochuta. Odwrócił głowę...

— Widzi pan? — spytał szeptem.

— Istotnie... jakaś kartka, — odparł zapytany.

— To od Priwima.

— Od Priwima?! — wrzasnął zdziwiony pan rządcą.

— Ciszej, do diabła!.. O, teraz się odwraca... czytaj pan... psia krew, nie kręć się, głupi kocie... o teraz! „Ratujcie... jestem... uwiezony”... stój-że, bydle strachliwe! — zasyczał Rafał, bowiem zaledwie zdolał odczytać pierwsze wyrazy, kocur uskokczył w krzaki, przerażony nie wiedzieć czem.

Odwrócił się reporter, jakby chciał wzięść towarzysza na świadka, że tchórzliwość listonosza unieemożliwia mu racjonalną lekturę kartki. I dojrzał opadającą wdół dłoń Kochuta. „Czyżby to on go spłoszył umysłnie”? błysło mu podejrzenie, ale rozwiała je natychmiast wielka gorliwość pana rządcy, który palił się formalnie, by schwytać kota i zdobyć owa kartkę...

— Musimy go złapać, proszę pana — mówił rozgorączkowany, biegnąc ku drzwiom. — Więc mów pan, że tam były te słowa? Jakże to: „Ratujcie, jestem uwiezony”, prawda?

— Pan nie widział? — zdziwił się reporter, spiesząc w ślady swojego towarzysza. — Przecież było widać wyraźnie, jak byk.

— Wierzę panu, wierzę... niestety sam nie widziałem, bo kiedyś spojrzałem na tę kartkę, durny kocur już zmykał w krzaki... Ale przekonamy się zaraz...

— Sądzi pan, że ten przeklęty tchórz pozwoli się złapać? — powątpiewał Rafał.

— Nie będziemy się go pytać o pozwolenie. Musimy go dostać! Pan się przyczytał, a ja go nanu nandedzę tutaj...

— Tylko ciszej, u licha, — upominał re-

porter, plasując swą małą osobę w zasadce pomiędzy murem budynku, a ścianą malinowych krzewów. Był nader sceptycznie usposobiony, czy ocieźlałemu Kochutowi uda się tutaj napedzić zwinnego kota i jego przewidywania niestety spełniły się. Kocur, jakby się w ziemię zapadł, a kiedy wieczorem powrócił do kuchni, z kartki i sznurka nie było już ani śladu.

— No i jakże będzie? — spytał rządcą, gdy strapiiony reporter odwiedził go po kolacji. — Da pan znać policji o tej kartce?

— Powmienem, — westchnął Rafał, — ale cóż, uwierzą mi to? Na nieszczęście, nikt prócz mnie nie zdążył przeczytać zdania, ach choćby tylko tego jednego zdania: „Ratujcie, jestem uwiezony”... Pan uaprawdę nie widział, nie odczytał ani słowa, co?

— Jakbym co widział, to bym przecież nie ukrywał, — obrazził się zainteresowany, — zresztą choćbyśmy tę kartkę schwycili, to i co? „Ratujcie, jestem uwiezony”, dużo kto wie z tego. Ale gdzie uwiezony?

— Może w dalszej treści była kryjówka wymieniona?

Depesze Priwima

— Ech, łaskawy panie. Kryjówka, gdzieby można więzić człowieka? To przecież bujda na resorach. Szpilkę można ukryć, ale człowieka? Jeśli tam było naprawdę coś takiego napisane, jak się panu zdawało, to był to chyba głupi żart. Priwim uwiezony gdzieś tutaj? A jego telegramy z Przemyśla i z Warszawy?

— Z Warszawy? Wiem tylko o depeszy z Przemyśla.

— No to niech się pan spyta panienk. Sama mi mówiła o tem.

Argumenty chłopskiego rozumu Kochuta rozproszyły chwilowo podejrzenia Rafała. Ale kiedy rozmyślał o tej historii później, w samotności bezsennej nocy, to mu się wydało, że potrafiłby, gdyby chciał wobec Kochuta mówić szczerze... rozwalić gmach jego trzeźwych argumentów...

Więc najpierw owe telegramy! Nie listy, ale t e l e g r a m y, a przecież depeszę może każdy wysłać i podpisać cudze nazwisko. Zatem tajemniczy prześladowca Priwima, nie tego paryskiego oczywście, mógł nadać owe dwie depesze z Przemyśla i z Warszawy, co więcej, mógł, jeśli był taki przewidujący, wypełnić na maszynie blankiety nadawcze, aby go pismo nie zdradziło kiedyś, w przyszłości, gdy władze rozpoczną śledztwo.

Dalej, kryjówka więźnia. Nikt nie byłby oczywiście tak głupi, by zamykać jeńca w pustej stodole, czy w którymkolwiek innym budynku folwarcznym, ale istniała tu w pobliżu świetna kryjówka... ruiny starego dworu! Dość silnym dowodem, że właśnie tam ukryto Priwima, był ulubieniec gospodyni, kocur: jego to spotkał Rafał w czasie pamiętnego błądzenia po pustych zaspanych gruzem izbach opuszczonego dworu, i lepo też zapewne schwycił Priwim zamknięty w jednej z dalszych piwnic.

Tajemnica podziemi

Inne osobiste wspomnienia Rafała z pobytu w starym dworze także potwierdziły

hipotezę, o porwaniu i uwiezieniu zagadkowego sekretarza niemieckiej zagadkowego Augusta Turno. Owe jęki, krzyki, odgłosy szamotania, walki, które początkowo uznal za sen, a potem, pod wpływem rozmowy z komendantem Międoła, za echa roboty swiniokradów... były prawdopodobnie echem dramatu, jaki się w owa noc rozegrał, a jakiego Priwim był bohaterem.

— I właśnie w tę noc nieborak stał „odjechał”, w dodatku tak dyskretnie, że nikt nie zauważył ani kiedy, ani jak, ani które dy i czyjemi końmi.

Rafał, widział na własne oczy to zdanie, będące rozpaczliwym wołaniem o ratunek: „Ratujcie, jestem uwiezony”...

Zasnął z niezłomnym postanowieniem, że nareszcie raz musi zbadać do gruntu wszystkie piwnice starego dworu.

W niedzielę, jak zazwyczaj, wybrała się Ewa do kościoła w Samborze, zabierając z sobą swojego gościa i Pietrka, który miał bryczki piłnować.

W drodze z kościoła do miejsca postoju bryczki Rafał Królik napomknął z żalnym westchnieniem, że pora mu już wracać do Warszawy, gdzie czeka nań tyle zajęć i prac rozpoczętych, oraz wyraził swój żal z powodu, iż nie udało mu się zdemaskować „ducha”, który tyle zamieszania narobił w Borach.

— Chce pan już wyjeżdżać? — ziękła się.

— O, wcale nie chcę, ale... powmienem — odparł; — a najgorzej dręczy mnie przeświadczenie, że byłem pani tylko ciężarem...

— Ależ, mistrzu... czy mam się obrazić na pana?

— Za nic w świecie, droga panno Ewo... Jeśli zaś nawet nie byłem balastem i niesympatycznym intruzem...

— Przeciwnie, był pan najmilszym towarzyszem, opiekunem i obrońcą — wtrąciła.

— Obrońcą, — powtórzył z goryczą. — I cóż zdziałalem? Czy zdemaskowałem tego draba?

— Tylko z mej winy nie powiodło się panu, gdyż babski język Gładyszki, a pośrednio mój własny, rodzony, zdradził pańskie incognito, zaś sam dźwięk pańskiego nazwiska przepłoszył naszego upiora.

— Drab, zabawiający się w upiora może powrócić po mym wyjeździe...

— Niestety, mistrzu, — westchnęła i posmutniała: — tego się właśnie obawiam... — I dlatego gorąco proszę, aby mi pan zapewnił spokój choćby przez tydzień jeszcze, dobrze? Zostanie pan, mistrzu? Chociażby do przyszej niedzieli...

Niespodzianka

— Dla pani wszystko! — huknął i pochwyił dłoń dziewczyny, by na niej złożyć szarmancki pocałunek...

Ale nie doszło do tego. Spłoszył go czyjś śmiech rubaszny i ciężki, piekacy kląns, jaki mu spadł na zginające się plecy. Odwrócił szybko głowę i ujrzał Roika, w towarzystwie inżyniera Andrzeja Barskiego...

— Nie można powiedzieć, żeby pańska dłoń była lekka, — zauważył Rafał kwiśno.

(Dalszy ciąg w numerze lutym 1931 r.)

Zagadka życia i śmierci bogatego skąpca

Tajemnicza towarzyszka zamordowanego okrada nędzarzy

Okoliczności, związane ze śmiercią bogatego starca Jana Drimana i ze zniknięciem części jego majątku, wyoszczędzonego 500 tysięcy złotych, przedstawiają się bardzo tajemniczo.

Jan Driman był zamożnym Anglikiem, od śmierci jednak swej żony przebywał stale we Francji. Cierpiał on na rodzaj manji przesądowej i pod wpływem tej manji zdziwaczał zupełnie

i wiodł życie samotne i koczownicze, mieszkając w najtańszych pensjonatach i przenosząc się uciążliwie z miejsca na miejsce. Nie bywał nigdzie, nie przyjmował nikogo i był tak oszczędny, że

sam prał sobie skarpetki i chusteczki do nosa, aby nie wydać kilku groszy. Przed 10-ciu laty Driman zrobił testament, którym przyznał jedyną swą córkę doży-

wocie w kwocie około 15.000 złotych rocznie, reszcie majątku zaś zapisał na rzecz ubogich miasta Londynu.

W grudniu ubiegłego roku Driman, już jako 83-letni starzec zjawiał się w jednym z trzeciorzędnych pensjonatów w Nicei, gdzie wynajął pokój. Towarzyszyła mu jakaś

kobieta w średnim wieku,

która załatwiała wszystkie formalności i zaplaciła zań za miesiąc zgóry. W kilka tygodni później zmarł starca w pensjonacie. W śledztwie ustalono, że przyczyną śmierci był

upadek ze schodów

co wydawało się narazie dostatecznym wyjaśnieniem.

Po otwarciu testamentu jednak okazało się, że majątek zmarłego musiał być znacznie większy niż to, co przy nim pozostało. Różnica

wynosi około pół miliona złotych. Wiadome było, że zmarły chętnie umieszczał swe kapitały po różnych bankach, nie znalazłono jednak w jego papierach żadnych kwitów ani wzmianek, dotyczących tych pieniędzy. Tajemniczą rolę w tej całej sprawie odgrywa również owa dama, która towarzyszyła Drimanowi w dniu wyłączenia pokoju i od tego czasu aż do dnia śmier-

ci stale przebywała w jego towarzystwie. Dama ta której nikt nie znał, obecnie

zniknęła bez śladu.

Strata półmilijonowej sumy byłaby wielkim uszczerbkiem dla ubogich miasta Londynu, nie dziwne go więc że władze angielskie nie szczędzą trudu i kosztów, by ustalić, co stało się z resztą majątku hojnego fundatora.

„Wyspa udęczeń”

Pastor, lekarz, felczer i weterynarz w jednej osobie zmuszony jest fornirować pacjentów

Prawdziwą wyspą udęczeń można nazwać wyspę Tristan da Cunha, należąca do Anglii.

Na wyspie tej nie ma ani jednego lekarza, a wszelkiej pomocy sanitarnej udziela mieszkańcom

pastor tamtejszy

Partridge, który jest równocześnie lekarzem, felczerem oraz weterynarzem. Według ustawodawstwa angielskiego osobom niepowołanym nie wolno wykonywać praktyki medycznej, w tym wypadku jednak nie można pociągnąć do odpowiedzialności zacnego pastora, gdyż jest on zarazem jedynym przedstawicielem władzy na tej wyspie.

Pomoc lekarska zresztą jest ludności nieodzownie potrzebna, i pastor Partridge występuje często na wet

w roli chirurga,

Władze dostarczają mu narzędzi potrzebnych do operacji.

Okazuje się jednak, że w Anglii martwe przepisy biurokratyczne mogą być taką samą plagą, jak gdzieindziej. Pastorowi Partridge'owi mianowicie pozwolono z konieczności na wykonywanie nawet najtrudniejszych operacji, ale zabroniono mu używać do tego

jakichkolwiek narkotyków.

Kilkakrotnie jego prośby spotykają się stale z odpowiedzią odmowną i zacny duchowny, pragnąc przyjąć z pomocą lekarską swoim owieczkom, musi np. w razie potrzeby amputacji nogi albo wycięcia ślepej kieszki, obchodzić się bez dobroczynnego eteru, albo chloroformu, który czyni pacjenta nieczułym na ból.

Ford-plantatorem

Fantazja samowystarczalności „króla aut”

Znany przemysłowiec amerykański i „król” przemysłu samochodowego, Henryk Ford, jest, jak wiadomo, fanatycznym zwolennikiem

„samowystarczalności”.

W imię tej zasady stara się w swych fabrykach wytwarzać

wszystkie produkty i półfabrykаты, które mu są potrzebne do budowy jego samochodów. Założył nawet w północnej Brazylii na olbrzymią skalę zakrojoną plantację drzew kauczukowych, która ma mu dostarczać surowca, potrzebnego do opon i kieszek.

Obecnie plantacja ta rozwinęła się do tego stopnia, że niebawem zacznie produkcję kauczuku surowego oraz półfabrykatów. Gdy Ford kilka lat temu nabył koncesję na swą plantację brazylijską, najważniejszym zagadnieniem, które należało rozwiązać, było dostarczenie pomieszczeń dla robotników. Obszary bowiem zajęte przez Forda, były

szczerą puszcza,

gdzie o wynajęciu mieszkań nie mogło być mowy.

Cóż jednak taka przeszkoda znacząca? „Złotego” Amerykanina? Kosztem około 20 milionów złotych zbudował on całe miasteczko, złożone z mieszkań, sklepów, budynków administracyjnych i szpitali. W tej stolicy „Fordlandji” płynie już

wartki nurt życia,

a w danej chwili ustawiają tam maszyny, mające służyć do wyrobu wszystkich kauczukowych części samochodowych. Prawdopodobnie, już w najbliższym czasie ta jedyna w swoim rodzaju fabryka zostanie uruchomiona.

Szczyt wygody i oszczędności

Dentysta sam sobie wrywa zęby

Niektóre miasta północnej Ameryki są z racji zbytniego odosobnienia albo zupełnie pozbawione opieki lekarskiej albo zdane na soryt i zreczność jakiegoś eskulapa, który bywa wzywany w najrozmaitszych okolicznościach i musi umieć znaleźć lekarstwo na wszystkie choroby; przyczem daleką drogę do pacjenta odbywa zwykle konno.

Co jednak ma zrobić taki lekarz, gdy jego samego dotknie choroba? Wtedy oczywiście musi sam być równocześnie pacjentem i eskula-

pem. Dokazał tej sztuki w niezwykłe trudnych warunkach pewien dentysta w Omaha w stanie Nebraska, który znalazł się w położeniu przykrem, że sam sobie musiał wrywać trzy zęby. Przyjaciel jego, który właśnie nadziedziczył podczas operacji stwierdza, że dr. Newton wykazał przy tem niezwykłą zreczność i odwagę.

Szkoda, że przyjaciel ten nie podaje metody jakiej użył dr. Newton przy swej operacji. Znanie są bowiem różne „amatorskie” sposoby pozbywania się bolącego zęba, z których jedna opiewa: do zęba, który chcemy wyrwać, przywiązujemy mocny drut i przyczepiamy go np. do klamki od okna. Następnie przykładamy sobie do nosa rozpalone do czerwoności żelazko. Skuteczność tej metody podobno jest wypróbowana.

Triumf tupetu i „bujdy”

Prawnik bez znajomości prawa wygrywa procesy

Jeden z trybunałów sądowych w Marsylii niedawno tak wzruszył się przemowienem adwokata, występującego w obronę klienta, poszkodowanego przez pracownika, że klientowi temu przyznał żądane odszkodowanie a pozatem skazał pozwanego na karę czteromiesięcznego więzienia.

Adwokat ów pochodził z południowo - francuskiego miasta Tarascon, któremu krasomówcze sukcesy jego obywatela zupełnie

uderżyły do głowy.

Pierwsze bowiem powołanie nie było odosobnione. Klienci zaczęli sobie wrywać zdolnego medeusa, odznaczonego się tak niezwykłą swadą i silną przekonującą argumentów.

Fachowcy jednak zauważyli, że argumenty te pod względem prawniczym były słabe, i że wogóle wzięty adwokat zdradza

niezwykła

nieznajomość prawa.

W wyniku dochodzeń stwierdzono, że wymowny obrońca uciśnionych złodzieiów nie był wogóle adwokatem ani prawnikiem. Zamiast urządzić mu owację, z powodu tego, że będąc zwykłym śmiertelnikiem potrafił wymową swoją przekonać fałszywych, niewdzięczny świat postąpił z nim zgola niesprawiedliwie: zamknieto go mianowicie w więzieniu, gdzie tylko na współwięźniach i dozorcach mógł wywierać swój wpływ sugestywny.

CZYTAJCIE

**CYRULIKA
WARSZAWSKIEGO**

Cena 50 groszy

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

10.15 Nabożeństwo z Bazyliki wileńskiej. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wilna. 12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz. 14.00 Odczyt roln. p. t. „Uprawa turków” wygl. p. J. Zdziennicki. 14.20 Muzyka. Fr. Chopin: a) Nokturn Des-dur. b) Walc As-dur, op. 64 Nr. 3, odegra p. F. Czarnocka. 14.30 Odczyt roln. „Indyk i perlice”, wygl. p. I. Zabłocka. 14.50 Muzyka. St. Moniuszko: a) Piosnka Zuz z op. „Verbum nobile”, b) Pieśń wieczorna, c) Skowroneczek, odp. p. P. Proniakówna. 15.00 Odczyt roln. „Znaczenie idei w organizacji społeczno-rolnej” wygl. p. S. Żurawski. 15.20 Muzyka Chopina. 15.40 Program dla dzieci starszych, koncert szkolny. 16.10 „Skrzynka pocztowa”. Koresp. bez. omówi dr. M. Stepowski. 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 Odczyt z Lwowa. 16.55 Muzyka z płyt gramofon. 17.15 Wiadomości, przyjemne i pożyteczne. 17.40 Koncert ork. reprez. P. P. pod dyr. Al. Sielskiego. 19.25 Feljton p. t. „Nie masz pana nad ulana”, wygl. plk B. Wieniawa-Długoszowski. 19.50 Muzyka z płyt gramofon. 20. Słuchowisko z Krak. 20.30 Recital skrzypc. Br. Gimpla. Na forte. tow. K. Gimpel. 21.15 Kwadrans liter. „Wzbuch w kopalni”, fragment z pow. Gustawa Morcinka „Był dwaj bracia”. D. c. koncertu. 23. Muzyka tan.

Czytacie

„Przegląd Sportowy”

Ze Związku Obrońców Ojczyzny

W dniu onegdajszym w lokalu przy ul. Nowy-Swiat 21, odbyło się doroczne walne zebranie Powiatowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny pod przewodnictwem pana Wolisza.

Po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu i omówieniu szeregu spraw organizacyjnych, wybrano nowy Zarząd, do którego weszli panowie: Jankow-

ski, Wolisz, Kaczmarczyk, Koczara, Antosiewicz i Rodziejewicz.

Na referenta kulturalno-oświatowego powołano p. Janickiego, na referenta ubezpieczeniowego p. Koczare, zaś na referenta sportowego p. Ludertowicza.

Kierownikiem samopomocy koleżeńskiej został p. Buś.

Zebranie Zw. Legionistów

Dnia 6 b.m. w lokalu własnym przy ul. Rynek Kościuszki 7 odbyło się zwyczajne zgromadzenie Białostockiego Oddziału Związku Legionistów. Po zagajeniu zebrania przez Prezesa Związku pana J. Mieszkow-

skiego, zostały wygłoszone referaty o sytuacji politycznej i o współpracy ze związkiem strzeleckim. Następnie omówiono szereg spraw organizacyjnych i koleżeńskich.

Wieczór literacki

Jednym z najintensywniej pracujących towarzystw oświa-

towo kulturalnych wśród ludności żydowskiej, jest Towarzystwo Linas - Chojlim. Towarzystwo to rozwija bardzo energiczną działalność. W ostatnich paru tygodniach urządzono cały szereg wieczorów literackich, przedstawień teatralnych i t. p.

Onegdaj znowu urządzono wieczór literacki w lokalu B. O. S. O. przy ul. Lipowej 52 z odczytem p. doktora Szyłmana.

Kursy obrony przeciwgazowej

Dnia 5 b.m. w Świetlicy Przystosowania Wojskowego Pracowników Pocztowych rozpoczął się kurs obrony przeciwgazowej dla pracowników pocztowych.

Otwarcie kursu nastąpiło w

Zamknięcie warsztatu pracy

Dnia 6 b. m. z powodu braku zbytu został zamknięty oddział przewijalni i snowni, przy fabryce pluszu Bekiera. 50 robotników straciło pracę.

obecności Naczelnika Głównego Urzędu Pocztowo-Telegraficznego p. A. Sińczewskiego.

P. L. Chodorowski, instruktor powiatowy obrony przeciwgazowej wygłosił odczyt na temat historii gazów bojowych, zaś p. Fr. Sinnica w swoim wykładzie zapoznał słuchaczy ze sposobami i środkami walki gazowej.

W pierwszym kursie na wykładach było obecnych około 50 osób. Następne wykłady odbędą się w tym samym lokalu w dniu 12 b. m. o godz. 8 wieczorem.

Wobec rozwijających się

coraz bardziej sposobów współczesnej walki chemicznej, podobne kursy i uświadamianie szerokich warstw społeczeństwa o wojnie gazowej ma pierwszorzędne znaczenie.

Przyjacielskie porachunki

Przed kilkoma dniami donisiliśmy o niesnaskach między Wróblewskim Witoldem a Sarnackim Aleksandrem, zamieszkałymi na terenie powiatu kolnenskiego. Sarnacki zadał wówczas śmiertelną ranę postrzałową w brzuch Wróblewskiemu, którego przewieziono do szpitala w Łomży. Jak się dowiadujemy, Wróblewski zmarł w szpitalu, zaś poszukiwania za mordercę narazie nie dały żadnego rezultatu.

Władze bezpieczeństwa publicznego przypuszczają, iż ze względu na bliskość granicy,

Sarnacki prawdopodobnie uciekł do Prus Wschodnich. W tej sprawie naszą policja zwróciła się do policji niemieckiej, która w razie schwytania Sarnackiego, odda go w ręce władz polskich.

Kradzież kur

Jacyś nieznani sprawcy dokonali kradzieży 11 kur, które były bezsporną własnością p. Sawickiej Aleksandry zam. przy ul. Białostoczek Nr. 44. Straty wynikłe z kradzieży, wynoszą 80 zł.

Nieostrożność przyczyną śmierci

Parę miesięcy temu Białystok został zaalarmowany tragicznym wypadkiem śmierci trzech młodych ludzi, którzy zamiast wódki pili spirytus skażony, tak zwany dynaturą. Zbytnią chęć do alkoholu stała się przyczyną

na wstrząsającej tragedii.

Przed kilkoma dniami zdarzył się znów podobny wypadek, ale już nie w samem mieście lecz na terenie powiatu we wsi Ponikła. Józef Skobodziński omyłkowo zamiast wódki wypił truciznę przeciwko insektom i w krótkim czasie zmarł.

Kradzież w urzędzie

Tego rodzaju kradzieże są u nas rzadkością. Prostu mało jest tak bezczelnych złodziei, aby w biały dzień z korytarza jakiegoś urzędu kradli rzeczy.

Tymczasem w Inspektoracie Szkolnym zdarzył się taki wypadek.

Ofiarą kradzieży padł nauczyciel szkoły powszechnej w Bacieczkach p. Władysław Lipiński, któremu skradziono teczkę i lisi kołnierz wartości 120 zł. Sprawca kradzieży narazie nieznan.

Dziwny zbieg okoliczności

W numerze 21 „Gazety Białostockiej Dzień Dobry” z dnia 26 stycznia b.r. w notatce p.t. „Konkurencja z Elektrownią Białostocką” wymieniliśmy nazwisko Edwarda Piotrowskiego, jako jednego ze sprawców kradzieży dynamo - maszyny u p. Palmowskiego.

W dniu wczorajszym zgłosił się do nas Edward Piotrowski, pracownik Elektrowni Białostockiej nie mający nic wspólnego z Edwardem Piotrowskim, który brał udział w kradzieży. Wyjaśnienie to umieszczamy bardzo chętnie, ale równocześnie musimy powiedzieć:

„Panie Edwardzie, cóż my jesteśmy winni, że amator cudzej własności jakiś złodziej ma akurat takie same imię i nazwisko, jak i pan?”

Nie jest to ani naszą, ani pańską winą, wobec czego i my i pan jesteśmy w porządku.

Jeszcze jeden łazik

Stanowczo za często zaczynają sobie różne łaziki chodzić na podejrzaną spacerówkę po torach kolejowych.

Onegdaj znowu policji wlaź w oko podejrzaną konduity jeźdźcę, niejaki Sobjanek Franciszek, przybysz aż z Lublina.

Nasz szanowny gość nie posiadał ani żadnych dokumentów, ani też nie umiał wytłumaczyć celu swej wędrówki po torach kolejowych, wobec czego został aresztowany i oddany do dyspozycji Starostwa Grodzkiego w Białymstoku.

Podróż poślubna w kinie „MODERN”

Nareszcie dziś po długiej przerwie widzimy na ekranie naszą ulubienicę Billie Dove w jej ostatniej kreacji w roli nieśczęśliwej małżonki w filmie „Podróż poślubna”

Czarująca Billie porywa i zachwyca jako piękna mężatka zaplątana w dwuznaczną intrygę miłosną.

Film obfituje w szereg wspaniałych momentów komicznych i scen dramatycznych. Dyrekcja „Modern” nie zważając na olbrzymie koszty dodaje niezrównany nadprogram:

Koncert orkiestry symfonicznej w składzie 80 osób wykona oświetlenie Franciszka Suppe-

go „Lekka kawalerja” słynny warszawski chór Dana wykona piosenki „Wikta” i „Pieśń góralską” Adolf Dymśa śpiewa piosenkę „Teofil Dziwak.” Całość stanowi pierwszorzędny program.

Biedne indory

P. Pucilowskiemu Alojzemu (Wasilkowska 21) zdarzył się przykry wypadek. Wychował osiem pięknych indyków nie dla własnej kieszeni, czy własnego żołądka, ale na ofiarę nocnych złodziei drobiu, którzy przyszli i przychówek p. Pucilowskiemu z chlewka zabrali.

„MODERN” ceny 1 zł.
Dzisiaj od godz. 5:30 od 1 zł.
Wspaniały film dźwiękowy

BILLIE DOVE
w dramacie erotycznym
„PODRÓŻ POŚLUBNA”
PONADTO:
LEKKA KAWALERJA
koncert orkiestry symfonicznej
CHÓR DANA odśpiewa 2 piosenki
Adolf DYMSZA odśpiewa 1 pios.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1